

Weronika Górka

W rzecze dźwięków

Przed dwunastu laty UNESCO ogłosiło trzydziesty kwietnia Międzynarodowym Dniem Jazzu, a w Katowicach zaczęto organizować JazzArt Festiwal. Podczas zeszłorocznej edycji oczarowali mnie artyści i artystki z różnych stron świata, prezentujący niezwykle różnorodne, czasami zaskakujące brzmienia. Festiwal ma wrócić do Katowic Miasta Ogrodów w przyszłym roku, natomiast w tym święto jazzu obchodzono skromniej, przez dwa dni zamiast sześciu oraz przy udziale wyłącznie polskich wykonawców. Niektórzy nawiązywali do klasyki jazzu, inni mieszała go z różnymi, często bardzo odległymi gatunkami.

International Jazz Day 2024 inaugurował występ szczecińskiego Chango, stanowiącego eksperymentalną mieszankę jazzu z bluesem, rockiem i funkiem. Wzajemnie dopełniające się gitara, bas, perkusja i klawisze pomogły mi się zrelaksować, a zarazem zenergetyzować po męczącym dniu, wejść w koncertową atmosferę i nabrać ochoty na więcej ciekawych dźwięków.

Moje serce skradła gwiazda wieczoru, czyli Jazz Band Młynarski Masecki. Zespół już samym imagem przeniósł publiczność o sto lat wstecz, kiedy świeżo powstały gatunek stanowił symbol nowoczesnej, powojennej epoki, elektryzował i skandalizował, zamiast, jak dziś, zmagać się z łatką niemal równie nieprzystępnego, co muzyka poważna. Patrząc, a przede wszystkim słuchając dziesiątki panów w staromodnych garniturach z muchami, czułam klimat przyjęć z ekranizacji „Wielkiego Gatsbyego” Francisa Scotta Fitzgeralda czy kryminałów Agathy Christie, a także z niektórych filmów Woody'ego Allena. Przypuszczam, że podobna atmosfera panowała również w Małej Ziemiańskiej, Astorii, Pod Pikadorem czy innych restauracjach, kawiarniach i kabaretach, gdzie bawiła się warszawska bohema. Marcin Masecki zaprezentował swing i stare tanga (autorstwa między innymi Zygmunta Karasińskiego) w odświeżonych, lecz nadal bliskich oryginałom aranżacjach. Natomiast uroczo zmanierowany głos Jana Emila Młynarskiego wydobyl z tekstów Andrzeja Własta, Mariana Hemara i Juliana Tuwima zarówno ich zadziorny humor („Abram, ja ci zagram”), jak też czulość i nostalgię („Warszawo, moja Warszawo”, przywołujący skojarzenia z „Piosenką o mojej Warszawie” w wykonaniu Mieczysława Fogga). Utwór „Jojo” okazał się zaś jednym z tych, których nie sposób „odsłyszeć”, bo wciąż tłuką się po głowie i kuszą, by raz po raz odtwarzać je na you tube. Wszak „gdy raz spróbujesz tej najnowszej manii, piękna pani, będzie także pasją twoją, JOJO, JOJO, JOJO”! Dodamy do tego instrumentarium obejmujące pianino, mandolinę, skrzypce, perkusję, trąbkę, puzon, suzofon i trzy saksofony, na których artyści

(często po Akademii Muzycznej) grają wirtuozerskie solówki, a uzyskamy przepis na pełne rozmachu, klimatyczne retro. Retro nadal zdolne wzruszać, poruszać, a nawet porywać do płasów.

Pierwszy dzień obchodów święta jazzu zwińczył koncert Naszego Garażu, prezentującego się już nie w wielkiej sali koncertowej Katowic Miasta Ogrodów, lecz w kameralnym, piwnicznym Music Hubie. Oldschoolowe połączenie muzyki alternatywnej, jazzu i improwizacji, inspirujące się Maanamem, Republiką czy Bajmem, rozpisane na trąbkę, perkusję, klawisze, bas i kobiecy wokół, to charakterystyka więcej niż zachęcająca. Jak jednak mawiał cesarz w moim ukochanym „Amadeuszu” Miloša Formana, ludzkie ucho (zwłaszcza mało wprawne) jest w stanie przyswoić określoną ilość dźwięków jednego wieczoru. Po koncercie Chango oraz Jazz Bandu Młynarski Masecki było we mnie wystarczająco dużo nut. Kolejnych, nawet najpiękniejszych, nie pomieściłabym, zwłaszcza że była już dwudziesta druga. Pojechałam do domu, z nadzieją, że jeszcze będzie okazja usłyszeć Nasz Garaż. Wszak to zespół z Katowic.

Drugi koncertowy wieczór rozpoczął wrocławski Mikromusic, łączący jazz z trip hopem, art popem, rockiem i folkem. Kojący, a zarazem mocny głos Natalii Grosiak, kojarzący się z pełnym przewrotnego humoru przebojem „Takiego chłopaka”, urzekł mnie zwłaszcza w piosenkach, „Na krzywy ryj” oraz premierowej „Jestem rzeką”. Pierwsza mówiła o niełatwym budowaniu harmonii w relacji z samą sobą oraz z innymi ludźmi („Umiem godzić się ze sobą, trochę z ciałem, trochę z głową / (...) Umiejętność odpuszczania, przebaczenia i czekania, lajlalaj, wszystko mam”). Druga, poświęcona katastrofie ekologicznej Odry, o braku harmonii w relacji ze zdewastowaną przyrodą („Stoję nad tobą i patrzę, ty umieras / Byłam twoja, gdy z gwiazd na ziemię zesłam / Czy jestem szczęśliwa, patrząc jak znikasz? / Gdy tyle miłości dostaję, a w zamian nie daję nic / Jestem tobą, ty jesteś mną / Jestem rzeką, ona jest mną / Jestem pustynią, jestem drzazgą”). Hipnotyzujący wokół oraz skłaniające do refleksji teksty dopełniały dźwięki trąbki, klawiszy, gitary, basu i perkusji.

Jako druga zaprezentowała się „kooperacja rapersko-reporterska” Łona x Konieczny x Krupa, opowiadająca na płycie „Taxi” historię trzech dekad coraz dzikszego kapitalizmu, z perspektywy taryfiarza i jego pasażerów. Zupełnie nie po drodze mi z hip-hopem, muszę jednak pochwalić koncept oraz połączenie go z saksofonem i perkusją. Warto też zaznaczyć, że artyści wystąpili przy pełnej sali oraz że niewymuszonymi żartami nawiązali znakomity kontakt z publicznością.

Na zakończenie wieczoru zesłam na after party do Music Hubu, by posłuchać elektroniczno-ambientowych Lasów, chyba najdalej odbiegających od jazzu spośród wszystkich zaprezentowanych zespołów. To również nie mój klimat, poza tym znów miałam w sobie „za dużo

nut” i czułam się zmęczona, zatem nie dotrwałam do końca. Pozostała publiczność przyjęła jednak szczecińskich muzyków z entuzjazmem.

Mimo że International Jazz Day 2024 uważam za udany (zwłaszcza koncert Jazz Bandu Młynarski Masecki wywarł na mnie ogromne wrażenie), to czekam na powrót JazzArt Festiwalu w dawnej, bogatej formie, prezentującej różne oblicza jazzu, lecz nadal mu wiernej. Liczę również na więcej kobiet na scenie (nie tylko w roli wokalistek), o co Martyna van Nieuwland, przez osiem lat sprawująca pieczę nad wydarzeniem, bardzo dbała.

International Jazz Day 2024. Wystąpili: Chango, Jazz Band Młynarski Masecki, Nasz Garaż, Mikromusic, Łona x Konieczny x Krupa TAXI, Lasy. Instytucja Kultury Katowice Miasto Ogrodów, 29-30 kwietnia.